



WIĘCEJ OPINII

Mrozek był samotnikiem z wyboru
Panteon, Wawel, Rakowice - gdzie spocznie Mrozek?
Vivat Polański! Wielki reżyser kończy 80 lat
Jak zapamiętamy Sławomira Mrożka?

Inny Czajkowski

Na festiwalu w Bregencji kolejne, po "Królu Rogerze" Karola Szymanowskiego i "Pasażerze" Mieczysława Weinberga, odkrycie związane z Polską: prawykonanie opery Andrzeja Czajkowskiego "Kupiec wenecki". Okazała się dziełem wybitnym - pisze Dorota Szwarcman w Polityce.



Nazwisko, które łączyło Andrzeja z rosyjskim kompozytorem Piotrem, nie było prawdziwe. Naprawdę nazywał się Robert Andrzej Krauthammer i pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej. Czy Piotr Czajkowski był ulubionym kompozytorem jego babki, która załatwiła na to nazwisko aryjskie papiery, czy był to przypadek - tego się już nie dowiemy. Jedno jest pewne: Andrzej nie znosił muzyki Piotra i nigdy nie chciał jej grać.

Dlaczego więc pozostał Czajkowskim? Najpierw dlatego, że po wojnie lepiej było nosić nazwisko brzmiące po polsku. Potem - ponieważ pod nim zrobił karierę.

W Polsce starsze pokolenie muzyków pamięta go przede wszystkim jako wybitnego pianistę. Być może pamiętałoby lepiej, gdyby na konkursie chopinowskim w 1955 r. otrzymał nagrodę wyższą niż ósma. W rok później na równie prestiżowym Konkursie im. Królowej Elżbiety w Brukseli zdobył trzecie miejsce. Wrócił jeszcze po nim na chwilę do Polski, ale w 1957 r., wyjeżdżając na studia uzupełniające u Stefana Askenazego i rozpoczynając wielką międzynarodową karierę, został się z krajem urodzenia na zawsze. Po trzech dekadach, już po przedwczesnej śmierci artysty w 1982 r. (w wieku 46 lat), jego nazwisko pojawiło się w Polsce - co może być zaskakujące - w świecie literatury. Jego warszawska przyjaciółka Anita Halina Janowska wydała wybór z ich obfitej korespondencji, która trwała ćwierć wieku. Listy są portretem zarówno dwóch niezwykle osobowości, jak i skomplikowanej relacji między nimi. Książka "... mój diabeł stróż" odniosła sukces i była wydawana jeszcze parę razy - ostatni raz w 2011 r. O ile pierwsze wydanie było ocenzone pod względem obyczajowym (głównie w dziedzinie homoseksualizmu Czajkowskiego), o tyle w najnowszym jest prawie wszystko. Kolejnym pośrednim wejściem pianisty do literatury stało się opowiadanie Hanny Krall "Hamlet" ze zbioru "Dowody na istnienie" (Wydawnictwo a5, 1995). Tu z kolei wyeksponowany został wątek traumatycznego dzieciństwa Andrzeja. Siedmiolatek został przez swoją babcię wyprowadzony z getta warszawskiego na aryjską stronę w przebraniu dziewczęcym i z włosami utlenionymi na blond. Matka nie chciała wyjść z nimi, choć także miała przygotowane papiery. Dla chłopca stało się to zadrą na zawsze. Wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu, o czym opowiedział zaraz po wojnie w relacji, którą spisał, jak od wielu innych ocalonych dzieci (przechowywane są w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie). Bywał chowany w szafie i w piwnicy. Babcie, której zawdzięczał życie, po wojnie zienawidził, ponieważ zbyt mocno pchała go do przodu. Uważała, że wnuk musi stać się kimś wielkim, by udowodnić, że zasłużył na przeżycie.

Drugi wątek pokazany w opowiadaniu Krall to fakt, że Czajkowski, który wielbił Szekspira, zapisał w testamencie własną czaszkę Royal Shakespeare Company, by mogła grać jako rekwizyt w "Hamlecie". Rzeczywiście, co jakiś czas wynajmowana jest z magazynu i staje się czaszką błazna Yorricka. Przypadać trzeba, że jest to fakt niespotykany - i w Wielkiej Brytanii, gdzie Czajkowski osiadł w latach 60., dziś pamiętany jest głównie z powodu tej historii, mimo że jako muzyk znany był tam przez dekady lepiej niż w Polsce.

Jest jednym z najwybitniejszych pianistów swojej generacji, a nawet kimś więcej: to cudowny muzyk". Tak powiedział o Czajkowskim Artur Schnabel, który śledził w Warszawie konkurs chopinowski w 1955 r., a potem był członkiem jury konkursu w Brukseli. Zafascynowany osobowością młodego pianisty zobaczył w nim samego siebie z młodych lat i w sposób naturalny chciał pasować go na swojego następcę. Namówił więc swojego impresaria, słynnego Sola Huroka, by się nim zajął; podobnie zaapelował do wytwórni RCA Victor i do znanych wielkich muzyków, w tym dyrygenta Fritza Reintera. Ale Andrzej nie chciał dostosować się do świata komercji. Choć dał się wkręcić w kierat bardzo intensywnego życia koncertowego i na życzenie impresaria zmienił pisownię nazwiska na Andre Tchaikowsky (przez "w", w odróżnieniu od nazwiska Piotra pisanego przez "v"), nigdy nie spełnił marzenia Huroka, by sprzedać światu wydarzenie "Tchaikowsky plays Tchaikovsky".

Irytowało go, że impresario chciał z niego zrobić "Annę Frank przy fortepianie", fałszując na domiar złego jego i tak tragiczną biografię. Lubił szokować, ale w inny sposób. Nie znosił obrządków ze świata artystycznego biznesu: bankietów u bogatych amerykańskich dam. Na jednym z nich oświadczył: "Jestem komunistą, jem palcami, nie kąpię się, jestem Żydem, wierzę w równe prawa czarnych i białych, a poza tym jestem homoseksualistą". Przyjaźń z Rubinsteinem również nie przetrwała: po paru prowokacyjnych wypowiedziach Nela Rubinstein zakazała wpuszczania go do domu. Ostatecznie Andrzej zaczął radzić sobie sam, i to nieźle, choć specjalnie o karierę nie dbał.

Artyści, którzy z nim współpracowali, widzieli w nim tak wyjątkową osobowość, że wybaczały mu jego dziwactwa. Opowiadali o tym w Bregencji na sympozjum towarzyszącym premierze "Kupca weneckiego". - Miał niezwykle indywidualny styl gry, wycucie harmonii i logiki utworu - mówi dyrygent Christopher Seaman. - W gruncie rzeczy grał bardzo klasycznie, pedantycznie realizował formę muzyczną. Nigdy nie uprawiał wirtuozerii dla samej wirtuozerii - dodaje inny dyrygent, Uri Segal. Słynny pianista Andras Schiff, który w młodości uczestniczył w kursach mistrzowskich prowadzonych przez Czajkowskiego, wspomina: - Nigdy nie mówił o sprawach technicznych w oddzieleniu od muzyki. Podkreślał, że fortepian nie jest instrumentem perkusyjnym. Nawet fortissimo grał pięknym dźwiękiem.

Wybitny pianista-kamerlista Jerzy Marchwiński, który studiował w Warszawie razem z Czajkowskim, mówił o usłyszonej wówczas interpretacji Sonaty h-moll Chopina: - Jego palce poruszały się w sposób krańcowo ekonomiczny, jakby bez ruchu. Miałem niemal fizyczne wrażenie, że on nie gra na klawiaturze, tylko jakby bezpośrednio na strunach; nie wydobywa dźwięku, tylko kształtuje go swą wyobraźnią. Była to muzyka czysta, wolna od nieznosnej dla mnie tzw. interpretacji.

Jednak największą pasją Czajkowskiego była kompozycja. Pisał jeszcze jako dziecko. Później, gdy miał jakiś problem pianistyczny, komponował sobie - całkiem jak Chopin - etюдę. Jako piętnastolatek zgłosił się do Związku Kompozytorów Polskich, z całą beczelnością podając listę utworów, na której większość pozycji była albo "zaginiona", albo "w przygotowaniu". Ale suita, którą przedstawił, wywarła wrażenie. Jerzy Marchwiński, któremu w czasach studenckich pokazał jedną z kompozycji, także był pod wrażeniem: - Byłem porażony jej szczególną dramaturgią i wyrazem. Jej charakter niczym mi nie pasował do postaci Andrzeja. Był to utwór, którego nazwy nie zapomniał, jakby z innego świata. Wtedy nie wiedziałem, ale dziś, ex post, widzę, że był to w gruncie rzeczy jego prawdziwy, intymny, skrywany przed światem obraz. Obraz jakiejś nigdy nieognojącej się traumy i nigdy niezabliźniającego się rozdarcia. Niekiedy zastanawiam się, jaka byłaby jego twórczość, gdyby nie ta upiorna, niewyobrażalna trauma duszy żydowskiego dziecka, doświadczonego koszmarem nazistowskiego piekła.

W początkach kariery Czajkowskiemu zdarzało się wykonywać własne utwory; był to m.in. młodzieńczy koncert fortepianowy (który później zdyskwalifikował) i sonata (pod zmyślonym nazwiskiem Uyu Dala). Gdy mieszkał już w Anglii, przez większość roku występował jako pianista, ale

Repertuar

miejsowość:

pokaz

wyszukiwarka repertuaru »

PREMIERY MIESIĄCA

Północ w Breslau 24-08-2013
Teatr Ad Spectatores, Wrocław
Gruzy 27-08-2013
Teatr Konsekwentny, Warszawa

Konstelacje 30-08-2013
Teatr Polonia, Warszawa

nadchodzące »
archiwalne »

FESTIWALE

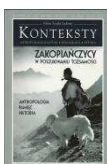
Letni Ogród Teatralny 06-07-2013 -
31-08-2013
XV edycja

Chorzowski Teatr Ogrodowy 26-07-2013 -
30-08-2013
VII edycja

More Festival 16-10-2013 - 10-10-2013

nadchodzące »
wszystkie »

NOWOŚCI KSIĘGARNI PROSPERO



Konteksty 2013/01

OGŁOSZENIA

Nabór do Ogniska Teatralnego Teatru
Ochoty

Audycje w Warszawskim Teatrze Tańca

wszystkie »

latem zaszywał się w zaciszu domowym i tworzył. Bardzo samokrytyczny, opatrzył opusami zaledwie siedem dzieł, w większości kameralnych lub pieśni. Część z nich została wykonana za jego życia, uzyskując pozytywne recenzje (zwłaszcza Koncert fortepianowy, którego prawykonania dokonał inny słynny pianista Radu Lupu), jednak to, które pochłonęło najwięcej jego czasu, bo 15 lat - "Kupiec wenecki" op. 7 - nie ujrzało (do tegorocznego festiwalu w Bregencji) światła dziennego. Kompozytor przedstawił jego fragmenty w English National Opera, jednak instytucja ta uznała, że "aktualnie nie ma możliwości jego wystawienia". Być może operę tę oceniono jako zbyt mało awangardową jak na swoje czasy - można w niej usłyszeć pewne echa dzieł Albana Berga, Benjamina Brittena czy Paula Hindemitha. Dziś słuchamy tej muzyki bez obciążeń i widzimy jej bezsprzecznie wysoką wartość.

Twórczość i osoba Czajkowskiego toruje sobie powrotną drogę do naszej pamięci. Solidną stroną internetową andrechaikowsky.com prowadzi Amerykanin David Ferre, uzupełniając ją na bieżąco o nowe materiały, linki do artykułów i nagrań. Powstało parę książek, kręcony jest też film dokumentalny. W Polsce od lat muzyką Czajkowskiego zajmuje się pianista Maciej Grzybowski, który zainteresował się tematem, przeczytawszy jego listy. Zdobył nuty i zaczął nie tylko wykonywać te utwory sam (Inwencje na fortepian, Koncert fortepianowy), ale też namawiać do tego kolegów muzyków czy instytucje. Zorganizował monograficzny koncert utworów kameralnych w Filharmonii Olsztyńskiej, wykonał Koncert fortepianowy na festiwalu Chopin i Jego Europa; próbował też przekonać Operę Narodową (z którą współpracuje) do wystawienia "Kupca weneckiego".

Można powiedzieć, że w końcu się udało: premiera w bregenckim Festspielhaus, w reżyserii Keitha Warnera, została przygotowana w koprodukcji z warszawską operą, gdzie dzieło zostanie wystawione jesienią przyszłego roku. Prawykonaniu towarzyszyło nie tylko sympozjum, ale i koncerty (z udziałem m.in. Macieja Grzybowskiego i Urszuli Kryger), na których zostały wykonane Inwencje, 7 Sonetów Szekspira, II Kwartet smyczkowy, Arioso i fuga na klarnet solo oraz Koncert fortepianowy.

Wszyscy byli pod wrażeniem. - Jestem w szoku. Nie spodziewałem się dzieła aż tak wybitnego - powiedział Andras Schiff po premierze. A Jerzy Marchwiński dodał: - Wydaje mi się, że teraz dopiero rozumiem, dlaczego Andrzej jakby zanegował swe gigantyczne możliwości pianistyczne. On po prostu musiał wypowiedzieć prawdę o sobie swoimi utworami, bez posługiwania się dramatami innych.

A Maciej Grzybowski opowiada, że w papierach po Czajkowskim są jeszcze jego inne nieznanne utwory. Czekają nas kolejne odkrycia.

"Inny Czajkowski"
Dorota Szwarzman
Polityka 31/31.07
05-08-2013

OSOBY

Andrzej Czajkowski

WĄTKI

Opera i musical na świecie

Poleć

Zarejestruj się, aby zobaczyć, co polecają Tvoi znajomi.

:)): **e-teatr.net** - tu możesz o tym podyskutować

Rozpocznij dyskusję »

wykonanie: BMnet.pl
struktura: all4ad
design: mediaworxx

aktualności | recenzje | księgarnia | personalia | ogłoszenia | adresy | archiwum wirtualne
repertuar | opinie | tematy w toku | archiwalne projekty :+ | linki | partnerzy | redakcja
e-teatr.pl - polski portal teatralny © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego 2010

[mapa strony](#)